



Edward Dudek na XIV Baikal Ice Marathon!

14 edycja słynnego Baikal Ice Marathon odbyła się 7 marca 2018 r na lodowej tafli największego jeziora świata – Bajkał. Po raz kolejny maraton ten okazał się zupełnie inny od poprzednich, co zaskoczyło zarówno zawodników, jak i organizatorów. Już na starcie nikt nie spodziewał się takiego obrotu spraw w przebiegu tych zawodów. Warunki pogodowe były wręcz wymarzone do startu - piękne słońce, mróz około -20 °C i lekki podmuch wiatru. Na starcie stanęło około 120 maratończyków i 30 półmaratończyków z 20 państw (w tym 4 Polki i 10 Polaków). Nasza 5 osobowa ekipa maratończyków to: Asia Reglińska, Sebastian Jażdżewski, Zbyszek Malinowski, Jacek Łabudzki i Edward Dudek oraz jeden menago Andrzej.

Na starcie tradycyjny rytuał - pokropienie mlekiem w cztery strony świata i wypicie resztek. Później ustawiliśmy się na starcie. Jeszcze tylko przemówienia, wspólna fotka i ruszamy. Zamiast po lodowej rynn timer biegniemy po lekko nawianym śniegu. Z góry cały czas krążą nad nami drony, które filmują poczynania zawodników, z boku asekuracja w postaci poduszkowców i skuterów śnieżnych. W miarę pokonywania dystansu wiatr się nasila, a wyznaczona trasa, zamiast lodu czy ubitego śniegu zamienia się w śnieżną walkę z dystansem i wiatrem. W tym roku, po raz pierwszy w historii BIM, wiał północno- wschodni „Verkhovik” utworzony w dolinie górnej rzeki Angara, który rozpędzony porywał drobinki lodu i śniegu. Wiatr ten po drodze wchłonął słynny wiatr „Berguzin”. Wiatr, który po kilkuset kilometrach nieprzerwanej podróży wzdłuż pokrywy lodowej jeziora, nabierał coraz większego rozpędu nie natrafiając na otwartej przestrzeni na żadne przeszkody. Wpadał w południowe rejony jeziora Bajkał silnie mroząc zawodników i obsługę BIM. Według prognoz długoterminowych wiatr ten miał przybyć dopiero za kilka dni. Było to ogromne wyzwanie dla uczestników BIM, bo to jedyna w swoim rodzaju wichura na Bajkale. Gdyby nie solidny lód na całej powierzchni jeziora, to strome fale sięgające 5 metrów zniszczyłyby wszystko po drodze. W niektórych miejscach na trasie BIM, niszcząc przygotowany tor biegowy wraz z wytyczonymi chorągiewkami, „Verkhovik” zyskał moc zimowego huraganu. Już po godzinie od startu, organizatorzy musieli reagować ściągając z trasy dwóch zawodników z odmrożeniem. Odczuwalna temperatura na tafli jeziora Bajkał sięgała -35°C. Kiedy prędkość wiatru osiągnęła 25 metrów na sekundę, organizatorzy podjęli jedyną słuszną decyzję o przerwaniu maratonu i ewakuacji wszystkich ludzi z BIM - zarówno zawodników jak i obsługę. Zdarzyło się to po raz pierwszy w 14-letniej historii Baikal Ice Marathon. Biorąc pod uwagę aktualne warunki pogodowe, ta ewakuacja okazała się bardzo czasochłonna i trudna ze względów logistycznych. Z uwagi na huraganowy wiatr poduszkowce poruszały się bardzo powoli, a często wiatr zdmuchnął je z obranego kursu. Warunki pogodowe stwarzały też zagrożenie dla biegących, gdyż dryfujący śnieg schował świeże pęknięcia lodu, co dla zawodników stwarzało duże niebezpieczeństwo, że wpadną w odsłoniętą przepaść Bajkału.

Organizatorzy BIM byli odpowiedzialni nie tylko za nasze bezpieczeństwo, ale również za zespoły, które towarzyszyły całej imprezie. Na szczęście w odpowiednim czasie udało się ewakuować ludzi ze stacji namiotowej „Seredina” gdzie był półmetek Baikal Ice Maraton. W tym miejscu pod naszymi stopami znajdowała się głębia 1601 metrów do dna Bajkału. W związku z zaistniałą sytuacją organizatorzy XIV Baikal Ice Marathon postanowili w nie rozstrzygać zwycięzcy na 42 km trasie maratonu. Nie można było dobrać jakichkolwiek przesłanek do prowadzenia klasyfikacji. Dla nas pozostaje satysfakcja, że mogliśmy brać udział w najtrudniejszym maratonie lodowym, oraz że choć zostaliśmy pokonani przez żywioł, to udało nam się dotrzeć do półmetku. Troszkę szkoda... Ale po przedstawieniu przez organizatorów jakie na nas czekały niebezpieczeństwa, mogę stwierdzić, że



podjęli słuszną decyzję, bo później siła i zmagania wiatru jeszcze się nasiliły. Nasza dzielna Joasia Reglińska prowadziła w całej stawce kobiet maratonu. Kto wie, może miałyby w rozpisce zwycięstwo Baikal Ice Marathon? No cóż, jest młoda i wszystko przed nią. Może jeszcze kiedyś tu wróci. Ja od samego początku nastawiłem się tylko na ukończenie maratonu - takie było moje założenie. A jak do tego jeszcze dorzucę fakt, że miałem okazję przygotowywać się na start po tafli lodowej - to mogę tylko mieć satysfakcję. To dzięki Wam moi przyjaciele i dzięki projektowi **Spełniamy Marzenia Bacy „Projekt Maraton”** byłem tam i przeżyłem niesamowitą przygodę! Na półmetku byłem jednym z najbardziej obleganych przez fotoreporterów, bo praktycznie byłem tak przymrożony jak dziadek mróz. Do 13 km niemalże nic nie widziałem na lewe oko, a broda prawie połączyła się z wąsem. Przez to nie za bardzo mogłem co włożyć do ust.

Wszyscy moi przyjaciele wspólnego wyjazdu dotarli do połówki maratonu tj.; Sebastian Jażdżewski, Zbyszek Malinowski i Jacek Łabudzki. Na koniec dzięki temu, że skrócili nam dystans miałem okazję transportu do Listvyianki poduszkowcem, gdzie znów okazałem się ciekawym obiektem fotograficznym. Po dotarciu do mety (tej autentycznej) w Listvyiance, mogłem zrobić sobie fotkę przy mecie maratonu, ale już bez sopli lodu na brodzie, które rozpuściły się podczas podróży poduszkowcem. Wieczorem wszyscy zawodnicy spotkali się na uroczystej kolacji - bankiecie, przy suto zastawionych stołach. Degustowaliśmy specjały kuchni Rosyjskiej i okolic jeziora Bajkał. Były toasty, tańce i dekoracja medalami, a każdy z uczestników otrzymał pamiątkową czapkę i koszulkę Baikal Ice Maraton oraz medal. To tyle w skrócie dla wszystkich moich fanów z wyjaśnieniami dlaczego nie ukończyłem tego mojego 97 maratonu i 196 (99 ultra + 96).

Baca